Nr. 195. **We Lwowie Sobota dnia 16. Lipca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse ; J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologi **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 15. lipca.

Następstwa bezdusznego systemu eksterminacji wszystkiego co polskie, — wprowadzonego w ziemiach naszych pod zaborem pruskim przez Bismarcka, i bodaj czy nie z większą jeszcze zaciętością dalej praktykowanego po usunięciu wszechwładnego kanclerza — następstwa tej roboty barbarzyńskiej występują obecnie w całej ohydzie swojej także pod względem socjalnoekonomicznym. Stwierdza to nikt inny, jeno wysoka pruska figura urzędnicza, radca rządowy i przemysłowy, p. Oppermann, który wydał temi czasy sporą broszurę „o położeniu ludności robotniczej w Poznańskiem“. Pruskie pisma polakożercze, omawiając to sprawozdanie oficjalne, dławią się z irytacji a muszą jednak wykrztusić ze siebie, że głównym winowajcą opłakanego położenia robotników w dzielnicy polskiej jest fakt, iż tamtejsi inspektorzy przemysłowi nie rozumieją wcale języka polskiego, równocześnie zaś robotnik polski nie rozumie oczywiście języka niemieckiego. W tych warukach — rzecz prosta — obaj nie mogą porozumieć się ze sobą, w następstwie zaś takiego stanu rzeczy robotnik polski nie może poskarżyć się przed inspektorem na straszny wyzysk ze strony przedsiębiorców i fabrykantów niemieckich, jakiemu bez przerwy ulega.

Wyzysk ten występuje pod rozmaitemi formami: niestosunkowo licha płaca dzienna; ignorowanie ustaw państwowych co do długości dnia roboczego; zatrudnianie nieletnich dzieci w rozmiarach ustawowo niedozwolonych, a przy zupełnem zaniedbaniu ich powinności szkolnej; kompletny brak instytucyj socjalno-humanitarnych, dla fizycznego i duchowego pokrzepienia klasy robotniczej gdzie indziej służących itd. itd. Godnym zaznaczenia jest również szczegół, dotyczący zachowywania się czynników rządowych, powołanych do obrony pokrzywdzonych robotników. Oto policja w wielu wypadkach, pomimo urzędowego zawezwania przez inspektorat przemysłowy do oskarżenia winnego przekroczeń przedsiębiorcy, nie dała temu folgi. Widocznie dla tego, że skrzywdzonymi byli Polacy, a krzywdzącymi Niemcy... Piękne zaprawdę stosunki panują w „państwie bogobojności i dobrych obyczajów“. Dziwna jednak rzecz, że socjaliści niemieccy, którzy w parlamencie centralnym mają tak silne stronnictwo i na legalnej drodze mogliby przecież piętnować wysoce stronnicze postępowanie władz pruskich wobec polskiej klasy robotniczej w Księstwie, opłakane te stosunki zbywają filozoficznem milczeniem, jakgdyby o nich nie wiedzieli wcale! Snać i oni mają dwie miarki do „obrony“ warstw uciśnionych, a robotników polskich uważają za „towarzyszy“ II. klasy.

* * *

Położenie Amerykanów pod San Jago zdaje się być mniej pomyślne, niżby to wmówić chciały w Europę gazety Jankesów, tryumfujące od rana do nocy, i to codziennie od początku wojny aż do chwili obecnej. Korespondenci kubańscy wielkich dzienników spoglądają pesymistycznie na sytuację i wołają rozpaczliwym głosem o posiłki i armaty. Tak np. sprawozdawca *New York Heralda*, towarzyszącą armji jenerała Shaftera, tak pisze słowami starożytnego Pyrrhusa: Jeszcze jedno takie zwycięstwo, jak w dniu 1. lipca, a wojska nasze będą zmuszone rejterować.“

Dalej zaś mówi: Sytuacja jest niezmiernie trudną. Miasto Sant Jago rozporządza sześciocalowemi armatami, a my posiadamy tylko trzycalowe. Dział oblężniczych jeszcze nie wydobyto z okrętów. Jest niepodobieństwem prawie zdobyć Sant Jago przy pomocy piechoty, która teraz spogląda na wały fortecy. Jest to równie niemożliwem, jak rozbicie szafy żelaznej przy pomocy kieszonkowego pistoleciku. Musiałbym kłamać, charakteryzując inaczej położenie. Wogóle uważam, że wysyłanie wojska bez dostatecznej artylerji pod Sant Jago było taktyką błędną. Wszystko napróżno, dopóki nie otrzymamy armat. Łatwo być może, że stoimy w przededniu jakiej katastrofy. Nasze szturmy dowiodły tylko bohaterstwa żołnierzy amerykańskich — nic więcej. Chcąc prawdę powiedzieć, trzeba się przyznać, że nasza strategja dotychczasowa roi się od błędów w planach i wykonaniu. Wszystko to piszę w tym celu, aby cała prasa amerykańska upomniała się w Waszyngtonie o poprawienie tu na Kubie naszego położenia. Przedewszystkiem potrzeba nam armat! Tymczasem działać musi flota. Admirał Sampson mógłby wiele dokazać, gdyby wojska i prowianty wylądowały na Kubie. Powtarzam raz jeszcze: Armja potrzebuje artylerji, potrzebuje posiłków, potrzebuje mułów do transportu, a potrzebuje ich natychmiast.

Znany publicysta amerykański Poultney Bigelow, wychowany w Niemczech razem z cesarzem Wilhelmem i z nim zaprzyjaźniony, podczas uzbrojeń w czasie wojny obecnej, w różnych artykułach, pomieszczanych w wybitnych dziennikach amerykańskich, wypowiadał surową krytykę urządzeń wojskowych w Stanach Zjednoczonych i stanu armji amerykańskiej.

Krytyka Bigelowa odnosi się przedewszystkiem do korpusu oficerów, do braku jedności w dowództwie, do nieświadomości sztabu generalnego i jego niedbalstwa, do niekompetencji szefów, który zawdzięczają swe stopnie protekcji. „Ci, których zaczepiam — mówi on — są to oficerowie nowo zamianowani i żołnierze amatorowie, którzy zdają się igrać ze zdrowiem naszych ochotników. Ta armja w Tampa, złożona z najlepszych żywiołów lecz bez żadnej jedności w dyrekcji, mogłaby być porównaną z maszyną elektryczną tęgocześną, rzuconą na brzeg państwa jakiegoś sułtana z Afryki.. Kto dowodzi nią? Ludzie nieświadomi. Czyż ma się pojęcie o parowcu, który będzie miał trzech lub czterech kapitanów?... Mniejsza z tem, który generał będzie zasługiwał na pierwszeństwo w obecnym chaosie. A jeśliby naczelny generał miał odwagę, sformowałby on komisję, celem egzaminowania zdolności oficerów, zamianowanych na wysokie stanowiska za łaską pieniędzy lub polityki, co usunęłoby z armji 75 procent obecnych oficerów“.

Drugiem złem, to wiek oficerów. „Mamy w armji regularnej kapitanów, którzy wyglądają na dziadków. Na jenerałów brygady wybrano nie szefów, którzy dowiedli swych zdolności na czele jakiegoś pułku, lecz ludzi, którzy nie są zdolnymi nawet do kierowania rotą żołnierzy“.

Co zaś do sztabu jeneralnego, to można śmiało rzec, iż w Waszyngtonie mają zasadę, iż oficer sztabu jeneralnego „winien być wybrany przez żonę jenerała, a to jedynie z powodu jego zdolności w trzymaniu parasolki lub redagowaniu „menu“ po francusku“. „Jesteśmy jedynym krajem — mówi dalej p. Bigelow — z wyjątkiem Chin, który używa swojego sztabu jeneralnego, jako środka do rekompensaty dla przyjaciół osobistych i politycznych“. To też, gdy wojska przybyły do Tampa i Chattanooga, stwierdzono, iż nie było przygotowań do ich umieszczenia i że oficerowie sztabu jeneralnego byli „chłystkami bez zdolności“. Wojska potrzebowały 12 dni celem przeprawy z San Francisco do Tampa. Traktowano żołnierzy prawdziwie jak stado bydła; nikt na stacji nie pomyślał o ofiarowaniu im szklanki wody.

I organizatorowie urzędowi śmią mówić „o armji gotowej“, gdy pułk niema nawet powózki do przewozu bagaży, gdy połowa rekrutów wysłaną zostaje do stref tropikalnych w umundurowaniu, noszonem w Klondike, gdy wreszcie „armja jest przepełnioną młodzieniaszkami, pułkownikami i kapitanami z biszkoptów! *(sic)*.“

Tyle p. Bigelow. Armia ta obecnie otrzymuje chrzest krwawy pod Santiago, a niedołęstwo, wytknięte niewątpliwie słusznie przez p. Bigelowa prawdopodobnie przyczynia się niemało do znacznych strat, jakie ponoszą Amerykanie.

Z prowincji.

Dobromil 11. lipca. *(Arogancja żydowska. — Wyzysk. — Dworzec w Dobromilu.)* Ze wszech stron zwracają uwagę na prowokujące i zuchwałe zachowanie się żydów, którzy w ten sposób zaogniają jeszcze więcej stosunek do nich ludności chrześcjańskiej, a szczególnie tam, gdzie oni są w ciągłym i bezpośrednim stosunku z tą ludnością. Miasteczko Dobromil ma tę niedogodność, że jest położone o dwa kilometry od dworca, stąd też komunikacja odbywać się musi kołowo. Żydzi wzięli w absolutną dzierżawę dworzec dobromilski. Podróżni w szabas nie mają dostatecznej ilości furmanek, a po za szabasem i w dnie świąteczne odbywa się po prostu rabunek podróżnych przez furmanów, którzy na uwagę, że żądają za — wiele, odpowiadają zuchwale: „to idź pan piechotą“. Z mężczyznami jeszcze pół biedy. Ale przed kilkoma dniami zdarzyło się, że znajoma moja, jadąca z małą dziewczynką, wzięła takiego zuchwałego żydka, który pośrodku miasteczka stanął i zwrócił się do kobiety z żądaniem podwójnej ceny i z pogróżką, że inaczej nie pojedzie. Jest to zwykły manewr żydowski. To samo i mnie się zdarzyło, z tym samym żydkiem, z tą tylko różnicą, że wstrzymałem zapłatę do sądowego wyjaśnienia sprawy.

Są to rzeczy bardzo drobne, ale w codziennem życiu niezmiernie przykre. Bardzobyśmy prosili szanownego pana burmistrza, ażeby na to źródło przykrości i wyzysku uwagę zwrócił. Furman, zarobkujący stale i opłacający podatek, jest, tak samo jak dorożkarz, do służby obowiązany, niema prawa rabować lub wyłudzać przemocą pieniędzy za usługi, pod karą odpowiedzialności. Należy przeto w celu uwolnienia przyzwoitych podróżnych od zuchwałości żydowskiej naznaczyć stałe taksy do miejscowości najwyżej pół godziny jazdy oddalone od dworca, a unormować dalsze. Byłoby dobrze, ażeby ceny jazdy furmanów przestrzegać należycie, albo zorganizować furmanki chrześcjańskie. Kto nie chce zarabiać uczciwie i przyzwoicie, niech pozostanie bez chleba. Ja sądzę, że tę regułę powinniby wziąć pod rozwagę i żydzi dobromilscy.

A teraz prośba do pana naczelnika stacji. Poczekalnie są przeznaczone dla podróżnych, tymczasem są one przepełnione rozmaitymi żydami: jedni przychodzą tam z loterją fantową i ogrywają podróżnych i służbę, drudzy z całymi sklepikami, a furmani żydowscy zrobili z poczekalni III klasy izbę furmańską, w której stoją z batogami, zasiadają na ławach, a w czasie przyjścia pociągu stają tak zwartym szeregiem, ze przecisnąć się nie podobna, chwytając podróżnych za ręce, za poły, za pakunki. Sala poczekalna jest skutkiem ich obecności wstrętnie brudną. Dodać muszę, że między furmanami są ludzie z ostrupioną głową, tak, że dla podróżnych zachodzi obawa zarażenia się bardzo nieprzyjemną chorobą. Temu wszystkiemu zapobiedz łatwo, jeżeli pan naczelnik zechce, trzymając się ściśle przepisów, zamknąć sale poczekalne dla furmanów i przekupniów żydowskich

Innym razem napiszę kilka słów o handlu żydowskim. Jeżeli żydzi doprowadzili do tego, że trzeba ich bronić bagnetami, niech pan namiestnik zwróci uwagę na to, że ludność chrześcjańska potrzebuje i wymaga obrony od wyzysku i prowokacji żydowskiej. Polecamy tę sprawę także komisji żydowskiej, obradującej w Krakowie. Niech żydzi jedzą chleb z ręki chrześcjan, ale niech ich nie obdzierają i nie oszukują.

Żółkiew 12. lipca. *(Moskalofile).* Przed kilku miesiącami, jak czytelnikom wiadomo urządził „nasz“ dr. Korol w resursie demonstrację antipolską przez niepowstanie z krzesła w czasie, kiedy śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła,“ gdy obecnie jego synalek, ledwie wyrostek kilkuletni, uczeń III klasy, (której gospodarzem jest p. Tatuch), chciał godnego swego ojca jeszcze przewyższyć, bo po uroczystości Mickiewiczowskiej, na portret Mickiewicza, rozdany między dzieci miał powiedzieć: „to baciarz!!“

Fakt ten poruszył całe miassto i wywołał niesłychane oburzenie.

Inny kwiatek z niwy moskalofilskiej: Tutejszy „Sokół“ ufundował przed dwoma laty pomnik Tadeusza Kościuszki. Jest to kolumna z medaljonem, z której zrywa się orzeł polski do lotu. Obecnie złowroga jakaś ręka, a jak powszechnie sądzą moskalofilska, chciała orła tego z kolumny strącić, a gdy się to nie udało, poodbijała mu skrzydła. Czyż nie świadczy o instynktach mongolskich? i czy ludzie okazujący takie instynkty dzikie mogliby administrować krajem, o którego podział na „wiczach“ gardłują?

Rozruchy.

(Epilogi przed kratkami sądu.)

Kraków 15. lipa.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Dzisiaj w krakowskim sądzie karnym rozpoczęły się rozprawy przeciw włościanom, którzy brali udział w ostatnich rozruchach antisemickich i dopuścili się szeregu czynów, za które obecnie stanęli przed sądem. Rozprawy te zasługują na uwagę i całem dążeniem naszem będzie podawać ich przebieg z fotograficzną wiernością, która pozwoli czytelnikowi osądzić prawdziwe znaczenie „rozruchów“, rozdmuchane do niezwykle wielkich rozmiarów, pozwoli poznać tych „zbrodniarzy“, którzy długimi miesiącami lub latami kryminału odcierpią odruch chwilowy, dążący do wyzwolenia z ciężkiego jarzma, a podobny do ruchu żywiołowego. O ile znamy sprawę, przesuną się przed kratkami sądowemi obrazki wsi, gdzie ludzie nie myśleli o naruszaniu karczmy, dopiero sąsiedzi z drugiej wsi czynili im wyrzuty, że nie bronią się przed żydami, chociaż cesarz pozwolił i wtedy dopiero, podniecone temi słowy, grupy nierozządnych wybijały szyby, rozbijały flaszki. To powoływanie się na osobę cesarza wzięto w jednem oskarżeniu jako zbrodnię obrazy majestatu; nie wiadomo czy trybunał wyrokujący przyjmie to w istocie jako taką zbrodnię, gdyż zachodzi tu brak podstaw prawnych. Cały szereg rozpraw toczyć się będzie prawie wyłącznie o zbrodnię gwałtu publicznego i o zbrodnię kradzieży garści tytoniu i paru litrów wódki. W tej pełnej znaczenia chwili zwracamy się do trybunałów z wyrażeniem nadziei, że jak dotąd, tak nadal baczyć będą ściśle na zakres winy każdego z oskarżonych i pamiętać o tem, że byli oni niestety chwilowem narzędziem potępienia godnej agitacji.

*

Skład trybunału jest następujący: przewodniczy prezes sądu karnego p. Morelowski; w skład trybunału wchodzą pp. radcy Hoeflich, Pogorzelski i Klemensiewicz; protokolant p. Niemczewski. Oskarżyciel publiczny: zastępca prok. Chwalibogowski, obrońca dr. Filimowski.

Po przesłuchaniu obwinionych *ad generalia*, odczytano następujący akt oskarżenia:

Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża Franciszka Stachurskiego, lat 33 liczącego, rodem z Grądów, żonatego, gospodarza gruntowego, zamieszłego w Grądach i Jana Chudyba, lat 39 liczącego, rodem z Grądów, żonatego, gospodarza gruntowego, zamieszkałego w Grądach, a) o to, że dnia 28. czerwca 1898 roku w Pitułkach ad Jasień cześć winną monarsze przez wyrządzone przed kilku ludźmi obelgi naruszyli i czynem tym popełnili zbrodnię obrazy majestatu z §. 63 uk.; b) o to, że w powyższym czasie i miejscu cudzą własność, a to sprzęty w karczmie Hirscha Kaufera się znajdujące złośliwie uszkodzili, przez co Hirsch Kaufer poniósł szkodę, kwotę 25 zł. przenoszącą, a czynem tym popełnili zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85 lit. a) uk.; c) o to, że w powyższym czasie i miejscu zabrali dla własnej korzyści w towarzystwie z posiadania i bez zezwolenia Hirscha Kaufera cudze rzeczy ruchome, wartości powyżej 25 zł., a czynem tym popełnili zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II b. uk.; d) o to, że w powyższym czasie i miejscu Hirscha Kaufera w ten sposób rozmyślnie Franciszek Stachurski kijem, zaś Jan Chudyba żelazem, do klepania kosy służącem, pobili, iż tenże Hirsch Kaufer odniósł obrażenia ciała o widocznych znakach i skutkach, a czynem tym popełnili przekroczenie z §. 411 uk.; nadto samego Jana Chudybę e) o to, że w powyższym czasie i miejscu z pominięciem zwierzchności na pomieszkanie Jakóba Teichlera uzbrojony osełką napadł i tamże na osobie domowników Jakóba Teichlera, Scheindli Teichler, tudzież na mieniu i rzeczach Jakóba Teichlera gwałt wyrządził w zamiarze zadowolnienia swej nienawiści, a czynami tymi popełnił zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83 uk.

Czyny powyż a), b), c), i d) Franciszkowi Stachurskiemu, tudzież pod a), b), c), d) i e) Janowi Chudybie zarzucone, podlegają co do obu obwinionych karze z § 63 ust. przy zastosowaniu §§. 34 i 35 u. k.

Powody:

Dnia 28 czerwca 1898 około godziny 9 wieczorem siedzieli w karczmie Hirscha Kaufera w Pitułkach ad Jasień Franciszek Stachurski, Jan Chudyba, Antoni Kopacz, Jan Wis i Stanisław Wis. Wypiwszy po kilka kieliszków wódki, wyszli wszyscy zupełnie trzeźwi z karczmy.

Stachurski i Chudyba, wchodząc do karczmy, postawili u jej wejścia swe kosy; ponieważ obecnie kos tych nie znaleźli, przeto podejrzwając Hirscha Kaufera, że on im je zabrał, powrócili do karczmy i upominali się o nie Kaufera, a gdy tenże oświadczył im, że kós nie widział, obwinieni nie wierząc w to, napadli na niego, a to Stachurski z kijem, zaś Chudyba z żelazem do klepania kosy służącem, a bijąc przedmiotami tymi Kaufera, zadali mu 3 rany; z tych 2 na głowie, powodujące według orzeczenia lekarskiego lekkie uszkodzenie ciała i 5 dniową niezdolność do pracy zawodowej.

---

(52)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

Dalej opisuje taż *Gazeta* sceny, jakie się w Krakowie działy, przy sposobności wydalania zbiegów z Królestwa, celem wydania ich Moskalom. Schlick, jenerał sprawujący podówczas rządy w Krakowie, sam potępiał to rozporządzenie i nikogo z miasta nie wydalał, ale deputacji mieszczan oświadczył, że tych, których dostawiono z innych obwodów, wydać musi w ręce rosyjskie, gdyż tak brzmi rozkaz prezydjum krajowego. Opisawszy to, tak kończy *Gazeta Narodowa:*

„Na czele prezydjum zaś galicyjskiego stoi pan hrabia Agenor Gołuchowski, który ten rozkaz wydał!

Oby w długich bezsennych nocach grzmiał mu przez całe życie ten jęk bolesny braci jego Polaków: *„Ratujcie nas bracia!“*

Otoczyłeś się panie hrabio jak satrapa perski, liczną wojskową strażą — własnych twych ziomków się boisz, lecz przed tym głosem *„Ratujcie nas bracia“* nigdzie się nie skryjesz, sumienie twoje nie zaśnie!“

Wobec ciągłych podejrzywań emigracji o knowania i chęć wywołania zaburzeń, reprezentanci jej złożyli na ręce Rady narodowej oświadczenie podpisane przez Wiktora Hellmana, Franciszka Sokulskiego i Aleksandra Krzyżanowskiego protestując w godny i stanowczy sposób przeciwko temu oszczerstwu, a Rada narodowa ogłosiła to pismem z dnia 1. sierpnia 1848 r.

Prócz tego odniesiono się do Wiednia, do sejmu, gdzie poseł Trzecieski w ostrych słowach napiętnował postępowanie galicyjskiego prezydjum i zapytał gabinet, czy wiadomem mu jest, że politycznych wychedźców z Rosji, nazad Rosji urzędy austrjackie w Galicji wydają? Dobblhof zapewnił, że prawo gościnności nadal nadwerężanem nie będzie i że ministerjum poczyniło już potrzebne ku temu zarządzenia. Oświadczenie to przyjęła cała izba oznakami najwyższego zadowolenia. Przy tej sposobności miał Dobblhof prywatnie wyrazić Trzecieskiemu swoje zdumienie, że coś podobnego mógł uczynić urzędnik Polak!

Istotnie przyszedł wkrótce nakaz cofnięcia zarządzeń przeciw emigracji wydanych.

Również nieprzyjaznem było stanowisko Gołuchowskiego wobec instytucji sądów polubownych. Wobec tysięcznych trudności, jakie musiały z natury rzeczy wyniknąć przy sposobności zniesienia pańszczyzny, postanowiła *Rada narodowa* wprowadzić sądy polubowne, któreby w sposób zgodny starały się załatwiać spory pomiędzy dworem a gminą. Sądy te miały swój regulamin opracowany przez Radę i ogłoszony w dniu 10. czerwca. Nowa instytucja poczęła pięknie się rozwijać i skutecznie działać, ale biurokracja i tu podstawiła nogę. Okólnikiem z dnia 4. lipca odniósł się hr. Gołuchowski do starostów, ażeby mu swoje zdanie *(Wohlmeinung)* wypowiedzieli, jakim sposobem możnaby zniweczyć tę instytucję. Przyczynę zaś swej niechęci podaje w sposób następujący:

„Ponieważ włościanie poczynają w swych sprawach zgłaszać się do tych sądów polubownych w znacznej liczbie, przeto zachodzi słuszna obawa, że utracą dotychczasowe zaufanie do urzędów cyrkularnych, co zarówno ze szkodą państwa, jak samychże włościan połączoneby było.“

Wygląda to poprostu na obawę, ażeby chłop przypadkiem nie pogodził się z warstwą oświeconą! To też *Gazeta Narod.* mówiąc o tym reskrypcie pisze:

„Nie będziemy już p. prezydentowi zarzucać, iż gwałci konstytucyjne zasady, toć pan prezydent nie ma widać i wyobrażenia o konstytucji. Ale pytamy czy sądy polubowne i pokoju nie istnieją nawet tam, gdzie konstytucji nie ma? W Królestwie są formalne pod opieką i ze zlecenia rządu potworzone sądy polubowne i pokoju. U nas przed marcowymi wypadkami istniały takie sądy, a nawet w kodeksie cywilnym jest formalne dozwolenie sądów polubownych. Nie więc chęć przestrzegania praw była powodem do napisania owego wezwania do Kreishauptmannów, lecz trwoga właściwa biurokracie przed możliwem nawet pogodzeniem się włościan z dawniejszymi panami, a przytem ograniczoność niewypowiedziana.“

Z prezydjum wychodziły zresztą ciągle okólniki sprzeczne najzupełniej z § 22 konstytucji. Urzędnikom politycznym, sądowym, a nawet profesorom zabroniono należeć do rady narodowej i jej filji, „weil dieser Verein sich über die Tendenzen, die er zu verfolgen gesonnen ist, so zweideutig ausspricht, dass der Beitritt zu demselben die Staatsbeamten in eine ganz falsche Stellung sowohl der Regierung als dem Lande gegenüber zu bringen könnte“.

Niemniej stawiano przeszkody urzędnikom w wykonywaniu ich obowiązków w gwardji narodowej. Prezydent apelacji Kronwald poszedł tak daleko, że zganił urzędnikom noszenie odznak gwardyjskich, wyrażając w swym okólniku zdanie, że „bei der gereizten Stimmung des Landvolkes, *und dessen Misstrau n gegen Alles, was an die einstige polnische Herrschaft mahnt*, die bedauerlichsten Folgen nach sich ziehen, und nicht nur die persönliche Sicherheit dieser unüberlegten Träger der polnischen Adler blossstellen, sondern auch den Anlass zu einer allgemeinen Aufregung des Landvolkes geben, welches einmal sich der Gewaltthaten überlassend, kaum mehr in Schranken zu erhalten möglich wäre, und somit ein allgemeiner Aufrur im ganzen Lande veranlasst werden könnte“. Wzywa więc naczelników sądowych, aby zakaz ten przeprowadzili, opornym natychmiast zamknęli służbowe pobory i nazwiska ich podali do wiadomości apelacji. Okólnik ów wydany do liczby 878 nosi datę 29. czerwca.

Dokument ten świadczy jaskrawo o perfidji biurokracji austrjackiej. Nosi on na sobie najwyraźniejsze cechy pogwalcenia praw narodowości polskiej, pogwalcenia wyraźnie objawionej woli cesarza! Znana jest nota Metternicha do gabinetu paryskiego, pisana na dwa miesiące przed rzezią z roku 1846. W zupełnie analogiczny sposób wyraził on obawę, że w Galicji przyjdzie do krwawych zaburzeń socjalnych, a dokument ów stał się dla izby francuskiej najwymowniejszym dowodem winy austrjackiego rządu, ukartowanej naprzód rzezi. Podobnie apelacja lwowska przepowiadała, a raczej przygotowywała rzeź swoim dekretem. Gdyby posądzenia apelacji były trafne, to przedewszystkiem należało wydać okólnik do urzędników, ażeby lud oświecali i właśnie oni to powinni byli odznaki gwardyjskie nosić, ażeby włościan z niemi oswoić! Zachowanie się to prezydjum tem było jaskrawsze jeszcze, gdy zaznaczymy, że z drugiej strony nie tylko nie wzbraniano, ale wprost zachęcano urzędników, ażeby przystępowali do rad obwodowych świętojurskich i do gwardji przez to stronnictwo projektowanej!

Jeszcze dobitniej wystąpiła złośliwość biurokracji w przeprowadzeniu wyborów do sejmu konstytucyjnego.

Stosownie do reskryptu cesarskiego z dnia 16. maja, rozporządziło ministerstwo, ażeby wybory deputowanych na sejm konstytujący i jednoizbowy odbyły się w jak najkrótszym czasie. Wybory miały być uskutecznione w sposób przepisany ustawą z dnia 9. maja dla izby drugiej (ustawa ta bowiem była redagowana na tle ustawy z 26. kwietnia przyjmującej system dwuizbowy) — z tą jednak różnicą, że nie 30 ale 24 rok życia wystarczał do biernego prawa wyborczego, że wybory miały być powszechne.

Przy tej sposobności wydało ministerstwo następujące pouczenie, pod dniem 5. czerwca:

„Spodziewam się, że przy wyborach mających się właśnie rozpocząć, dołożysz Wasza Ekscell. wszelkich starań, aby najmniejszego nie wzniecić podejrzenia, jakoby wybory na sejm konstytujący pod wpływem rządu się odbywały, że przeciwnie, podwładnym organom jak najsurowiej nakażesz wstrzymać się od wszelkiego wpływania na wybory, aby tym sposobem nie ograniczać wolności żadnego, do wybierania powołanego obywatela. Jednakże nie wynika stąd, aby szczególnie po wsiach, nie zwrócić uwagi tak wybierających jak wyborców na niezmierną ważność aktu, do którego przystępują, na istotę konstytucji, na prawa i powinności obywatel-

Kaufer widząc, że się zanosi na poważne awantury, umknął do Brzeska celem sprowadzenia żandarmów. Po jego oddaleniu się, obwinieni obili Idę Kauferową, żonę Hirscha, a gdy i ta z karczmy uciekła, rzucili się na mieszkanie w karczmie się znajdujące i zniszczyli wszystko, co im pod rękę wpadło, wreszcie rzucili się na okna i te wraz z futrynami powyrywali.

Po tak urządzonem zniszczeniu w karczmie Kaufera, udał się Chudyba wraz z Stachurskim do sąsiedniemu domowi Jakóba Teichlera. Tu Chudyba mówiąc, że przyszło pozwolenie od cesarza do zabijania żydów, osełką wybił szybę w oknie, a otworzywszy okno, wszedł niem do domu Teichlera, osełką uderzył Scheindlę Teichlerową, żonę Jakóba, a następnie uszkodziwszy maszynę do szycia i wyrządziwszy tem szkodę w kwocie 15 zł., przystąpił do rozmyślnego rozbijania flaszek, talerzy, kieliszków i garnków. Po tak dokonanym czynie wyszedł.

Hirsch Kaufer, powróciwszy po kilku godzinach z żandarmem do swej karczmy, zastał rozbitych 100 flaszek różnej wielkości, 36 szklanek, 10 kieliszków, lewar do wódki i 3 karafki, nadto znalazł 5 okien wyłamanych wraz z futrynami, tak, że ogółem poniósł szkodę w kwocie 61 zł. 82 ct. Kaufer podaje nadto, że skradziono mu z szuflady, będącej kasą sklepową, kwotę 54 zł., tudzież pewną ilość tytoniu i cygar, wartości ich jednak nie podał, ponieważ nie mógł na razie obliczyć.

Obwinieni przyznają się do rozmyślnego zniszczenia i rozbijania flaszek, szklanek i t. d., tudzież okien u Kaufera, zaprzeczają jednak stanowczo, by mu zabrali kwotę 54 zł., przyznają jednak, a to Stachurski, że zabrał gotówką 25 ct., zaś Chudyba 15 ct., nadto każdy z nich po trochu tytoniu i cygar. Przyznaje wreszcie Chudyba, że uderzył Kaufera w głowę żelazem. Kaufer zaś stwierdza nadto, że taki sam cios kijem w głowę otrzymał z ręki Stachurskiego. Co do gwałtownego najścia na dom Teichlera, to przyznaje Chudyba, iż jedynie szyby w oknach tego domu wybił, zaprzecza zaś, by wszedł do domu i gwałtów tam bądź na osobach, bądź na rzeczach się dopuszczał, powyż jednak naprowadzone fakty stwierdzone zostały zeznaniami świadków Scheindli Teichler i Glückli Kaufer. Stwierdzonem wreszcie zostało zeznaniem Hirscha Kaufera i Scheindli Teichlerowej, że obwinieni wśród dokonywania powyższych czynów głośno wśród zgromadzonych ludzi wołali słowy: „iż cesarz pozwolił żydów bić i rabować", a słowa te uzasadniają w zupełności poczytanie zarzuconej obwinionemu zbrodni obrazy majestatu.

Wobec powyższego, oskarżenie jest uzasadnionem.

Gdy wreszcie — kończy akt oskarżenia — uzasadnione zachodzi podejrzenie, że obwinieni w razie wypuszczenia ich na wolność, wobec wielkiej czekającej ich kary zechcą ratować się ucieczką, lub że powtórzą czyny, niniejszym aktem oskarżenia im zarzucone, przeto należało ich zatrzymać w areszcie śledczym.

(Korespondencje).

Wadowice 14. lipca. Onegdaj odbyły się tu pierwsze rozprawy karne na podstawie zarządzeń stanu wyjątkowego przed sądem obwodowym. Oskarżonych o ekscesy antisemickie było 18 osób. Z tych 5 osób na podstawie §§ 85. a), 171., 174. II. lit. b) d) u. k. skazano od 5—10 miesięcy ciężkiego więzienia, z ekscedentów, stosownie do § 85. b) zasądzono na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, ośmiu oskarżonych otrzymało wedle § 283 karę pięciodniowego aresztu, jednego z oskarżonych zasądzono za opilstwo, a 2 uwolniono. Niebawem rozstrzygać będzie sąd obwodowy w 30 sprawach o rozruchy w naszym powiecie.

Jasło 14. lipca. Wczoraj odbył się przed tutejszym sądem obwodowym pierwszy proces karny z powodu rozruchów antisemickich w tutejszym powiecie. Przewodniczył rozprawie r. Podwin. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj włościanie z Tarnowicy: Stanisław Dąbrowski i Jan Hadała. Obaj zostali uznani winnymi kradzieży i złośliwego uszkodzenia cudzej własności — i po przyznaniu okoliczności łagodzących, wyrok brzmiał: Dąbrowski na 4 miesiące a Hadała na 2 miesiące więzienia, obostrzonego postem. Obu zasądzono nadto na 35 zł. 93 ct. na rzecz poszkodowanego szynkarza w Tarnowicy. Skazani wnieśli zażalenie nieważności.

Z Limanowy donoszą: Fortuna kołem się toczy. Tutejszy wachmistrz żandarmerji, któremu prowokowano co najmniej order za gorliwe tłumienie zaburzeń antiżydowskich, doczeka się czegoś innego. Rotmistrz żandarmerji z Nowego Sącza zjechał niedawno temu do Limanowy, celem przesłuchania wachmistrza, oskarżonego o nadużycie władzy podczas pobicia Zasadnego przez żydów. Przesłuchiwał rotmistrz bardzo wiele świadków.

* * *

W Galicji zachodniej panował w ciągu ubiegłej doby zupełny spokój.

(Telegramy).

Kraków 15. lipca. Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał przesłuchał obu obwinionych. Przyznają się tylko do wybijania szyb — zresztą wypierają się obydwaj zarzuconych im zbrodni, nadto twierdzą, że w Brzesku jacyś ludzie opowiadali, iż wolno bić żydów — co to byli za jedni, nie mogą podać, gdyż nie znają ich.

Świadkowie, przeważnie żydzi, zeznali zgodnie z aktem oskarżenia, że Chudyba groził zabiciem żydom, że obaj obwinieni pokaleczyli kilku żydów i pozabierali rozmaite przedmioty.

Po skończeniu postępowania dowodowego prokurator rozszerzył akt oskarżenia co do Stachurskiego na §. 83, co do Chudoby na §. 176 II. *b*., nadto zaś co do obu na §. 98 *b*.

O godz. 2. zapadł wyrok. Trybunał zatwierdził wszystkie zarzuty, uczynione aktem oskarżenia z wyjątkiem obrazy majestatu i skazał Stachurskiego na 6, a Chudybę na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień!

Poszkodowanych odesłano na drogę cywilną.

Kraków 15 lipca. Dziś po południu o godz. 4-tej rozpoczęła się druga rozprawa przeciw Antoniemu Chmurze z Sidziny i 7-miu jego towarzyszom oskarżonym o to:

a) „że — jak twierdzi akt oskarżenia — wieczorem z dnia 8 na 9 czerwca br. w Sidzinie, z dobraniem sobie więcej ludzi napadli zbrojno na domy i mieszkania Mojżesza Brandesa, Mojżesza Habera, Feiwla Silbergera, Józefa Wetsteina i Herszka Friedmana, tamże dla dogodzenia nienawiści, na ich mieszkaniu i rzeczach gwałt uczynili, a rzucając na domy i do okien kamieniami, oraz niszcząc naczynia i sprzęty, cudzą własność złośliwie w ten sposób uszkodzili, iż poszkodowani żydzi ponieśli szkodę majątkową 25 zł. przenoszącą i niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób w mieszkaniach się znajdujących powstać mogło i rzeczywiście powstało, przez co dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z §§ 83 i 85 lit. a i b u. k."

b) „o to, że w wymienionem miejscu i czasie w towarzystwie jako spólnicy kradzieży zabrali dla własnej korzyści z posiadania, a bez zezwolenia Mojżesza Brandesa cudze rzeczy ruchome, wartości wyżej 25 zł., przez co popełnili zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 u. k."

Oprócz Chmury, 40 lat liczącego, oskarżeni są jeszcze: Walenty Książek 29 lat, wyrobnik z Sidziny, Adam Torba 24 lat, Józef Maj 22 lat, Jędrzej Zielnik 20 lat, wszyscy z Sidziny, dalej Kajetan Sulowski 34 lat zamieszkały w Konarach, Józef Gwóźdź, 30 lat, murarz, zamieszkały w Konarach i Walenty Knysz. wyrobnik zamieszkały w Mogilanach.

Wiedeń 15. lipca. *Pol. Corr.* umieszcza obszerny komunikat o rozruchach galicyjskich i stanie wyjątkowym. Uznaje, że agitatorowie mają bardzo łatwą pracę podburzania ludu, z powodu niekorzystnych stosunków ekonomicznych, szczególnie wobec przesilenia rolniczego, atoli zwala także wielką część winy na żydów, którzy lichwą doprowadzają lud do rozpaczy. *Pol. Corr.* podnosi z uznaniem działalność rządu, a zwłaszcza namiestnika hr. Pinińskiego, który od początku okazał, że umie zapanować nad trudną sytuacją. Zachowanie się namiestnika podczas rozruchów, zapewniło mu jeszcze większe sympatje, niż dotąd.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 16. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr letni: „Pojedynek", komedja A. Abrahamowicza. Początek o godz. 7½ wieczorem.

skie z niej wypłynąć mające, na przedmioty, które na pierwszym sejmie pod obrady wzięte będą, nakoniec na te wszystkie szlachetne i ważne zadania, których rozwiązania od sejmu oczekujemy — byleby tylko to objaśnienie i nauczanie włościan powierzone było ludziom spokojnym, umiarkowanym, zaufanie ludu posiadającym i odbywało się nie potajemnie lecz zupełnie jawnie i publicznie".

Rozporządzenie to było niewątpliwie doskonałe — ale nie trzeba zapominać kto je miał wykonać! Zobaczymy też później jak je wykonano. W kraju rozumiano to dobrze i miano się na ostrożności. Nie brakło głosów ostrzegających.

W artykule „Nieco o wyborach" wystąpił Leszek Dunin Borkowski z ostrzeżeniem, że wyjdą niewątpliwie indywidua reakcyjne, jeżeli społeczeństwo energicznie do pracy wyborczej się nie weźmie.

„Sejm konstytucję nadawać mający — pisze dalej — jest i powinien być z natury w sprzeczności z dawnym stanem rzeczy, z dawnemi nadużyciami. Biurokracja, władająca nami dotychczas, dosyć już zalała nam gorącego sadła. Poznano się na niej i w Austrji i w Czechach i wszędzie gdziekolwiek rozciągnęła ohydne swe panowanie. Zadaniem sejmu będzie skruszenie jej gnębiącego jarzma i zabezpieczenie się przeróżnemi prawami, przeciw jej naciskowi, jej dowolnościom i bezprawiom. Najświętszym jest tedy obowiązkiem starać się, aby nie miała wpływów swoich na tym sejmie. Interes narodu stoi teraz w zupełnej opozycji z interesami kasty biurokratycznej. Przeto wybierając urzędników lub ich poufnych, oddawalibyśmy najdzielniejszą broń naszą w ręce wrogów, odejmowalibyśmy sejmowi całą jego użyteczność".

Rada narodowa pragnąc wskazać kierunek, w jakim przyszli posłowie działać mają, wystosowała już w czerwcu adres do przyszłego sejmu, przedstawiając następujące postulaty kraju:

1. Królestwo Galicji i Lodomerji w połączeniu z obwodem Krakowskim tudzież księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem, będzie mieć własną i osobną władzę prawodawczą, na zasadzie reprezentacji, przez wybory utworzoną i odrębną w kraju przez najjaśniejszego pana mianowaną, a sejmowi krajowemu odpowiedzialną władzę wykonawczą.

2. Niezwłocznie nastąpi tymczasowa reorganizacja rządu krajowego na podstawie narodowej.

3. W tym celu natychmiast utworzony zostanie komitet reorganizujący w połowie przez Radę narodową jako jedyny dotąd organ woli narodowej, w połowie zaś przez zgromadzenie reprezentantów galicyjskich na sejmie wiedeńskim wybrany. Prezesa komitetu, którym tylko krajowiec być może, najjaśniejszy pan zamianować raczy.

4. Tenże sam komitet ułoży tymczasowe prawo wyborcze, na mocy którego wybrana reprezentacja kraju zajmie się ułożeniem ustawy zasadniczej i stanowczem urządzeniem tak władzy wykonawczej, jako też siły zbrojnej, sądownictwa i szkół narodowych z uwzględnieniem tak polskiego, jak ruskiego języka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz. Sobota (16.): N. M. P. Szkapl. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22, zachód o godzinie 7. minut 46.

Wizyta marszałka. Donoszą nam z Iwonicza, że 13 t. m. bawił tam marszałek krajowy hr. Badeni. Marszałek zwiedził cały zakład oprowadzany przez dra Dembickiego i dyrektora dra Rościszewskiego. Hr. Badeni wyrażał się bardzo pochlebnie o Iwoniczu i przyrzekł swe poparcie zwłaszcza w kwestji naprawy drogi dojazdowej od kolei, będącej w opłakanym stanie.

Marszałek zabawił tam dzień cały, poczem w towarzystwie p. Gorayskiego wyjechał na dalszy objazd powiatu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa dra Bogusława Swolkiena z Myślenic do Rohatyna.

Telefony. Na liczne zażalenia z powodu przerwy ruchu tutejszej sieci telefonicznej oznajmia dyrekcja poczt, że burza, jaka szalała w nocy z 29 na 30 czerwca obaliła 170 słupów telefonicznych i uszkodziła 8 tras telefonicznych przerywając 553 przewodów, a nadto zniszczyła 67 stacyj telefonicznych. Uszkodzenia przewodów nastąpiły przeważnie przez spadnięcie na nie zerwanych przez burzę dachów, tudzież obalonych burzą drzew. Dyrekcja poczt i telegrafów użyła w celu bezzwłocznego usunięcia tych przeszkód wszelkich środków, jakimi rozporządza i zdołała w przeciągu 7 dni tj. w bardzo krótkim czasie przywrócić całkowicie normalny ruch telefoniczny.

Pożar wybuchł wczoraj o godzinie 10. przed południem w magazynie mebli Wolfa Kaufmanna położonym przy ulicy Łukasińskiego pod l. 4. Pożar spowodowała nieostrożność dwóch subjektów, którzy poszli z naftową lampą do magazynu szukać czterech krzeseł. Prstawiwszy lampę na meblach, poczęli z pod spodu wyciągać krzesła, czem sprowadzili upadek lampy; stąd pożar, który zniszczył meble wartości 3000 zł., ubezpieczone w towarzystwie asekuracyjnem „Dunaj". Straż ogniowa przybyła na miejse pożaru, zlokalizowała go i nie pozwoliła mu wydobyć się na zewnątrz.

Kto prowokuje? Karygodnego czynu dopuścił się onegdaj jeden z szynkarzy przy ul. Bożniczej. Do szynkowni jego wstąpiła, jak zresztą codziennie, dobrze mu znana handlarka jarzyn Józefa Fohnańska, kobieta licząca lat 51. Szynkarz począł ją troskliwie wypytywać o stosunki rodzinne, skutkiem czego powstała sprzeczka, w której arogancki szynkarz spoliczkował kobietę, a wpadłszy w pasję, dobył boksera i począł ją w nieludzki sposób okładać. Ciężko pokaleczoną w twarz, głowę, okrytą sińcami, wyrzucił następnie na ulicę, skąd zabrał ją stójkowy, a nie mogąc odprowadzić pobitej do Rynku, wezwał wóz ratunkowy.

Obchód stuletniego istnienia ukraińsko-ruskiej literatury urządzają lwowscy Rusini w dniach 31. października i 1. listopada br. W skład komitetu obchodowego wchodzą: dr. Kolesa, dr. Ozarkiewicz i p. Grabowski.

Prezesem rady powiatowej w Stanisławowie wybrany p. Mieczysław Brykczyński, zastępcą jego p. Eiselt.

Ośmsetletnia rocznica. Ze Szczyrzyca piszą: Zakon OO. Cystersów w Szczyrzycu obchodził dnia 2. b. m. rzadką uroczystość, bo ośmsetletnią rocznicę założenia założenia zakonu. Ojciec św. raczył udzielić na „triduum" dla każdego klasztoru i kościoła parafjalnego przez księży Cystersów abministrowanego, odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami. W Szczyrzycu podczas uroczystego „triduum" celebrował w pierwszym dniu ks. infułat Kolor, w drugim ks. dziekan Bogusz z Dobry, a w trzecim ks. infułat Goralik z Nowego Sącza. W czasie tychże uroczystości odprawiały się równocześnie rekolekcje ludowe za staraniem OO. Cystersów, a pod kierownictwem OO. Jezuitów ks. Jana Holika i ks. Kazimierza Bisztygi z Krakowa. Ojcowie z prawdziwem namaszczeniem i zapałem misjonarskim prawili słowo Boże, tak, że lud z dalekich okolic powiatu limanowskiego garnął się chciwie do słuchania tegoż. Najlepszym dowodem skutku tych ćwiczeń duchownych było, że w jednym dniu wyspowiadano 3200 ludzi. Do Apostolstwa S. J. zapisało się bardzo wiele, a do trzeźwości zapisali się prawie wszyscy.

Morderstwo. W nocy z środy na czwartek (13 bm.) w Czyszkach pod Lwowem, 4 klm. od Winnik, popełnioną została potworna zbrodnia na osobie małżonków Tomaszu i Katarzynie Brzezińskich, którzy u miejscowej ludności uchodzili za bogaczy. Zamordowany Tomasz był grabarzem. Zbrodniarz ofiary swoje formalnie porąbał, — miejsce czynu i trupy przedstawiają straszny widok. Śledztwo prowadzi adjunkt sąd. dr. Leżański.

Powódź. San, jak z Przemyśla donoszą, wskutek ostatnich długotrwałych deszczów wezbrał znacznie tak, że wiele miejsc, tuż przy korycie rzeki położonych, zostało zalanych. Fale zerwały także łazienki, położone za mostem rządowym. Jeden batalijon pionierów trzyma pogotowie, ażeby w danym razie nieść pomoc.

Kurczenie ojczyzny. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza wykaz 8 majątków ziemskich w gubernjach grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej, wystawionych na sprzedaż w biurze rządu gubernjalnego wileńskiego w dniach 14, 15, 21 i 26 lipca i 8 sierpnia za długi, mianowicie za niedobory podatkowe, a w kilku wypadkach i za długi bankowe. W większości wypadków niedobory wynoszą drobne kwoty: 223 rubli, 415 rubli, 480 rubli itd. i tylko na dwóch majątkach ciążą długi po 12.000 i 45.500 rubli.

Aby nie poszły w zapomnienie barbarzyńskie przepisy moskiewskiego rządu, gnębiącego dotąd rodaków naszych pod zaborem rosyjskim w t. zw. gubernjach zachodnich, a odnoszące się do nabywania dóbr ziemskich, przytaczamy niektóre z nich. I tak: „Nabywać majątki w kraju północno-zachodnim mogą wszystkie osoby pochodzenia nie polskiego i nie żydowskiego". „Osoby, pochodzenia rosyjskiego, nabywające majątki od osób pochodzenia polskiego, wolne są przy zawieraniu aktów kupna-sprzedaży, od opłaty podatków stemplowych." A wreszcie: „Nowonabywca. tudzież spadkobiercy i następcy jego przyjmują zobowiązanie zachowywać przepisy, zakazujące nabyty majątek oddawać w dzierżawę lub w zarząd osobom pochodzenia polskiego i żydom."

Akademję handlową w Gracu (kurs dla abiturjentów) ukończyło z otrzymaniem patentu w br. 14 Polaków, mianowicie pp.: Arciszewski Bronisław z Warszawy, Byszewski Witold z Królestwa, Garczyński Stanisław z Warszawy, Jankowski Mieczysław z Warszawy, Lewandowski Stanisław z Bochni, Michałowski Emil z Tarnopola, Michnik Jak. z Bochni, Mokrzycki Jan ze Lwowa, Motylewski Franciszek ze Lwowa, Niedziałkowski Artur z Krakowa, Wodzinowski Feliks z Królestwa, Wyszkowski Wincenty z Koniuszowy, Wyżykowski Bronisław z Bartnik, Zarzycki Aleksander ze Lwowa.

Ciekawą historję opowiadają w Wiedniu o znanym baronie X., należącym do sfer arystokratycznych Wiednia. Oto przed kilku miesiącami wylądował on w Nowym Jorku i stanął w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Będąc w posiadaniu wielu listów rekomendacyjnych, zdobył sobie wnet wstęp w najlepsze sfery nowojorskiego towarzystwa. Na przyjęciach i wesołych zabawach nie zbywało mu wcale, ale z właściwym celem, aby ułowić jaką amerykańską miljonerkę, mijał się na każdym kroku. W końcu wpadł na pomysł i zrobił w *Newyork Heraldzie* ogłoszenie następującego brzmienia: „Młody arystokrata, oficer, mający przystęp do dworu, pragnie poznać w celach małżeńskich dziedziczkę wielu miljonów, którąby przedstawił u dworu. Adres: „Exclusive", Herald". Naturalnie, że otrzymał całą pakę listów, niestety nie ze sfer arystokratycznego świata nowojorskiego, lecz z półświatka. Jeden tylko jedyny list był innego pochodzenia. Nosił on sygnaturę: Grace Stuyvesant, nazwisko jednego z najstarszych arystokratycznych rodów nowojorskich, który to ród od 200 lat odgrywał ważną rolę w historji tego miasta i który, o czem p. baron nie wiedział — już dawno wymarł. Wywiązała się dłuższa korespondencja, w końcu wymiana fotografji i pokazało się, że osoba korespondująca jest nietylko miljonerką, lecz jedną z najpiękniejszych kobiet Nowego Jorku. Gdy już miało przyjść do ostatecznych małżeńskich układów i chodziło tylko o to, ile właściwie miljonów posag wynosić będzie, zdemaskowała się piękna „Grace Stuyvesant" jako korespondentka jednego z najwięcej sensacyjnych dzienników i pewnej niedzieli dziennik ten *(Newyork World)* podał nietylko wszystkie listy barona do publicznej wiadomości po większej części w fac-similach, lecz i jego wizerunek podług wiedeńskiej fotografji, tudzież podobiznę jego śmiesznej karty wizytowej, przepełnionej szumnymi tytułami. Baron X. skonfundowany opuścił niegościnną Amerykę.

Piechotą przez Ocean. Kapitan Wiliam Oldriewe, Amerykanin, urodzony w Bostonie, wynalazł sposób spacerowania z największą łatwością po wód powierzchni, choćby najburzliwszej. Odwaga i wiara jego w wynalazek sięgają tak daleko, że kapitan zamierza przebyć piechotą ocean Atlantycki i miał już wyruszyć w dniu 4 lipca. To też Amerykanie, pomimo tak poważnych komplikacyj politycznych, z niecierpliwością oczekiwali wymienionego terminu, a nazwisko kapitana stało się nader popularnem. Obuwie Oldriewe'a, w którem oryginalny sportsman odbył liczne wycieczki, odznacza się prostotą pomysłu i budowy; są to pudełka z drzewa cedrowego, mające pięć stóp długości, z boków wewnątrz i zewnątrz pokryte cienką blachą. Pomimo swej lekkości, znoszą ciężar 140 funtów, a kapitan waży tylko 130 funtów i zapewnia, że na morzu jest w nich tak pewny, jak na pokładzie największego parowca. Nogi kapitana są głęboko umieszczone w tych butach, przymocowane przyrządem kauczukowym, bardzo podobnym do skarpetek, ściśle przylegających do łydki. Towarzyszem Oldriewe'a w szalonem przedsięwzięciu będzie kapitan Wiliam Andrews, znany żeglarz, który w latach: 1878 i 1892. przebył ocean w wątłej łupinie, zyskując tem wielki rozgłos. Obaj wyruszyli z Bostonu, jeden w łodzi, drugi piechotą, przez ocean dotrą do Hawru, a stamtąd przez Sekwanę do Paryża na wystawę 1900 r. Łódź Andrewsa będzie zaopatrzona w żywność; Oldriew będzie w niej sypiał i przyjmował posiłek. Odważny podróżnik, zamierzający odbyć rekord „bez konkurencji", liczy dwadzieścia dziewięć lat, jest wzrostu średniego, doskonale zbudowany i bardzo silny. Wyrobienie muskułów zawdzięcza przechadzkom wodnym, praktykowanym już od r. 1887. W listopadzie 1888 r. odbył on pierwszą większą podróż na rzece Hudson, na przestrzeni dzielącej miasta: Albany i Nowy Jork.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Ehrenberg, redaktor *Głosu Narodu*, bawił wczoraj we Lwowie i był na posłuchaniu u namiestnika w sprawach wydawnictwa, cierpiącego obecnie pod obuchem praw wyjątkowych.

Dyrektor kasy oszczędności p. Franciszek Zima, był wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej celem serdecznej owacji. P. Zima — jak sądzimy — podrażniony niesmacznemi uwagami jednego z pism tutejszych, oświadczył, że zrzeka się mandatu radnego m. Lwowa, Zrzeczenie to traktowane było na wczyrajszem posiedzeniu rady miejskiej, która — jak to było do przewidzenia — jednomyślnie zrzeczenia tego nie przyjęła. Serdecznie nas cieszy ta uchwała rady miejskiej, bo jest ona dowodem, że społeczeństwo nasze nie składa się z ludzi niewdzięcznych. Czcigodny dyrektor kasy oszczędności dał tyle dowodów swej najlepszej woli dla społeczeństwa, tak pięknie zapisał się swą działalnością wobec Lwowa i kraju, że to drobne zadośćuczynienie słusznie mu się należało.

Na żydów. *N. fr. Presse* otworzyła składkę na „splądrowanych" żydów galicyjskich. Dotąd zebrano 3673 zł 41 ct. Datki po większej części nadsyłane są anonimowo. Dlaczego taka wstydliwość?

Ciekawy wypadek, może dotychczas niebywały, wydarzył się niedawno temu w Moskwie. Francuski pogromca zwierząt Pepon, przyjął do służby jakiegoś kozaka, któremu dał znakami, bo kozak po francusku nie rozumiał, zlecenie, aby klatki zwierząt wyczyścił. Tymczasem kozak nie zrozumiał go i na drugi dzień rano wszedł z naczyniem z wodą, szczotką i mydłem do klatki, w której się mieścił dziki i nieoswojony jeszcze tygrys bengalski. Tygrys spał, obudził się jednak, kiedy do klatki jego wszedł nieproszony gość, spojrzał gniewnie na niego, czem tenże jednak nie pozwolił się zbić z tropu, tylko z wszelkim spokojem począł dziką bestję myć i szorować. A tygrysowi ta ranna tualeta nadzwyczaj się podobała, bo koziołkował się z jednej strony na drugą i pozwolił się zlewać zimną wodą. Po skończonej pracy wyszedł kozak spokojnie z klatki i zamierzał właśnie do drugiej wchodzić, kiedy przyszedł Pepon i przemocą tylko od kroku nierozważnego go powstrzymał.

* **Sekcja medalowa** lwowskiego komitetu Mickiewiczowskiego donosi, że przedpłat na medal srebrny Mickiewicza (roboty Szymanowskiego) już nie przyjmuje, lista bowiem przedpłacicieli stanowczo została zamknięta. Pozostaje więc do nabycia jedynie medal bronzowy w cenie 5 zł. za egzemplarz bez pudełka, 5 zł. 30 ct. z pudełkiem.

* **Gremjalna wycieczka** członków towarzystwa politechnicznego dla zwiedzenia lwowskiej centralnej stacji elektrycznej odbędzie się w poniedziałek dnia 18. lipca. Zebranie na dworcu kolei elektrycznej przy ulicy Wóleckiej o godzinie 7. wieczorem.

Kilka uwag o majówce.

(Z jednodniówki koła literackiego „Lwów-Janów.")

Każdą wycieczkę zamiejską nazywamy „majówką," jeśli się odbywa w miesiącach, w których raczej może padać deszcz. niż śnieg.

Majówki urządzane bywają od owego prastarego czasu, gdy w naturze ustalił się porządek, że po zimie następuje wiosna.

Mamy trzy kategorje „majówek," a mianowicie: „szkolne," „rodzinne" i „klubowe." Prócz „majówki" istnieje również „majufes."

Do najogólniejszych, miłych wspomnień z „majówki szkolnej" należą pierwsze papierosy, wypalone ukradkiem, a z „majówki rodzinnej": zaręczyny najstarszej córki.

Z „majówki klubowej" pozostają najczęściej jako miłe wspomnienia bardziej udałe epizody flirtu. I nic dziwnego. Ten flirt był tem słodszy, że flirtowano w buduarze, osłoniętym kotarami z świeżych liści, otoczonym zwierciadłami stawów, przepojonym wonią najcudniejszych perfum... Dodać należy, że miłe wspomnienia pozostawia „majówka" tylko wtedy, jeśli dywan buduaru nie był przypadkiem... wilgotny. Katar, lub reumatyzm wspomnieniom odbiera czar.

W pierwszem stadjum „majówki" uczestnicy jej podobni są bardzo często do młodych ludzi, wchodzących dopiero w świat, onieśmielonych parkietami salonów. Jakoś im nieswojsko. Przywykłych do dusznej atmosfery miastowej świeże powietrze nuży, oszołamia. Drażliwsi czują nawet chwilami zawrót głowy. Ale to objaw niegroźny. Nerwy podniecają: ozon, wino, piwo, lub *carambaszi* (pomarańczówka z rumem). Ta ostatnia daje dobre rezultaty, zwłaszcza u muzyków.

Choć na „majówce" zastawia zmysłom „biesiadę" przedewszystkiem natura, należy nie gardzić tem co jest w bufecie, rozumie się, aż do chwili, w której służba wypowie tragiczne słowa: „już wyszło".

Przy „grzybobraniu" baczyć należy na to, czy się poznało „Zosię", czy „Telimenę"?

Jeśli w okolicy wycieczki są podziemne groty, zwiedzenie ich będzie nastrojowem urozmaiceniem „majówki". W takich grotach, w czasie najazdów pogańskich, chronił się lud, żyjący w miłości chrześcjańskiej...

Jeśli murawa, przeznaczona na tańce odznacza się wielką nierównością, można tańczyć mimo to, bo młodość i ochota wyrównują wszelkie nierówności.

Na „majówce" dozwoloną jest rozmowa o wszystkiem, nawet o pogodzie. Należy się tylko wystrzegać zwrotów zdawkowej poezji. N. p. na widok spadającej gwiazdy niestosownem jest powiedzenie: „Szczęście moje gaśnie". W takim wypadku najlepiej zdjąć z głowy kapelusz, mówiąc: „Patrzę, czy mi gwiazda spadając nie uszkodziła Habiga".

Można jechać na łódce, jeśli w miejscu wycieczki znajduje się staw, a na niej łodzie. Należy jednak w czasie tej rozrywki myśleć chwilami o ustępie z „Szwajcarji": „O ty fale niewierna, a tak wierna".

Ignacy Nikorowicz.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15. lipca.

(Pismo p. Franciszka Zimy. — Nieprzyjęcie rezygnacji. — Konserwator miejski przeciw konsensowi budowniczemu. — Szkoła im. św. Marcina).

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej prezydent dr. Małachowski przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał pismo, nadesłane do prezydjum przez dyrektora galic. kasy oszczędności p. Franciszka Zimę. Pismo to brzmiało:

„Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej znajduje się między innymi także sprawa założenia miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego. Ponieważ niesłusznie czyniono mi zarzuty, iż jako radny szkodliwie wpływałem na załatwienie tych spraw, przeto upraszam o przyjęcie mej rezygnacji z godności radnego miasta Lwowa. Lwów 14. lipca. *Franciszek Zima*".

Po odczytaniu tego pisma p. prezydent zabrał głos i przypomniał, że p. Franciszek Zima jest honorowym obywatelem miasta, a zatem otrzymał najwyższą godność, jaką miasto rozporządza i że to jest pierwszy wypadek w dziejach Lwowa, aby obywatel honorowy rezygnował z godności członka rady miejskiej. Z powodu tak niezwykłego wypadku zażądał dr. Małachowski, aby sprawę rezygnacji p. Zimy uznać za nagłą i przedewszystkiem ją załatwić.

Rada natychmiast się z tem zgodziła, a głos otrzymał prof. dr. Radziszewski. Oświadczył on krótko, że nikt nie mógł p. Zimy podejrzewać o jakieś działanie na szkodę gminy — podejrzenia takie są poprostu niemożliwością i dla tego bez dalszego motywowania, rada jednogłośnie zapewne uchwali nie przyjąć rezygnacji. Po słowach tych odezwały się powszechne oklaski.

P. Markiewicz zrzekł się głosu, o który z góry prosił, uznając, iż zbytecznymiby były wszelkie argumenty w tej sprawie.

Potem rada jednogłośnie uchwaliła rezygnacji p. Franciszka Zimy z godności członka rady nie przyjąć, a prezydent miasta jednomyślność tę wśród żywych oklasków skonstatował wyraźnie.

Przystąpiwszy następnie do spraw, będących na porządku dziennym, zakończyła rada długą, od trzech posiedzeń ciągnącą się dyskusję, a to na temat, jak ma brzmieć konsens,

wydany p. Łączyńskiej na budowę domu koło kościoła oo. Bernardynów. Magistrat pierwotnie wydał konsens taki, że p. Łączyńska mogła wybudować sobie dom, którego ściana ogniowa gładka, bez okien i wysoka, stanęłaby przed kościołem oo. Bernardynów jak olbrzymi parawan. Przeciw temu wystąpił konserwator zabytków historycznych lwowskich, żądając, aby skorzystać ze sposobności i nakłonić p. Łączyńską, iżby pozwoliła odsłonić widok na piękny budynek kościelny. Rozpoczęły się tedy na tem tle pertraktacje, ale p. Łączyńska stawiała zbyt twarde warunki i rada ostatecznie uchwaliła wczoraj trzymać się pierwotnego konsensu.

Powyższą sprawę w zastępstwie dra Marjańskiego przedstawił p. Gołąb, który też referował dalej budowę szkoły ludowej imienia św. Marcina na przedmieściu Żółkiewskiem. Szkoła ta obejmie tylko szkołę męską i połowę żeńskiej — razem tysiąc kilkaset dzieci. Druga połowa żeńskiej szkoły pozostanie w starym budynku, w którym oprócz tego — jak jest projekt — ma być urządzona kuchnia na obiady dla głodnej dziatwy i kąpiele. Gmach będzie kosztował ogółem prawdopodobnie 130.000 zł. i ma być gotowym na rok przyszły. Na bieżący rok prosił p. Gołąb o kredyt 75.000 zł. Komisja szkolna prowadzić będzie budowę w drodze przedsiębiorstwa ofertowego.

Nad tą sprawą wywiązała się długa dyskusja. Wielu mowców wypowiedziało szereg życzeń co do urządzenia nowego budynku. Prof. Pawlewski domagał się, aby budynek był kryty dachówką a nie blachą; dyr. Baranowski, aby posiadał w swoim obrębie kąpiele lub tusze; a prof. Zacharjewicz, aby go budować z surowej cegły.

Pp. Michalski, Ciuchciński, dr. Byk i Gryglaszewski natomiast zalecali budować gmach z uwzględnieniem warunków hygjenicznych i warunków wygodnej nauki, ale w granicach możliwości finansowej miasta. A co do tego, przypomnieli, że szkołę im. św. Marcina buduje się z pożyczki dziesięciomiljonowej, z której 200.000 zł. przeznaczono na budowę dwóch szkół. Tymczasem już i tak sama szkoła im. Marcina ma kosztować 130.000 zł.

Nakoniec dr. Weigel zalecał budować gmach nie wzorowy pod względem architektonicznym, lecz zastosowany do wszystkich wymagań hygjeny i pedagogji.

W rezultacie rada uchwaliła wniosek przedstawiony przez p. Gołąba, a wszystkie dodatkowe żądania odesłała do rozwagi do komisji budowy szkół.

Na tem posiedzenie się skończyło.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Pojedynek", komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza; w niedzielę „Pamiętniki szatana", komedja w 3 aktach E. Najaca.

Z teatru. Pytanie: Czy porządny, tj. z żadną rewolucją, ani polityczną, ani socjalną, ani literacką nic wspólnego nie mający obywatel po skwarnym, pracowicie spędzonym dniu lipcowym, przekroczywszy podwoje teatru, ma obowiązek — myśleć? Nie. Toteż p. Adolf Abrahamowicz, pisząc trzyaktową krotochwilę „Pojedynek", przedstawioną wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, nie łudził się prawdopodobnie ani na chwilę nadzieją pobudzenia swoich słuchaczy do tego zbytku umysłowego i pragnął pozostać ściśle w granicach tak zwanej „bezpretensjonalnej", tj. zachowującej średnią miarę wesołości. W tym celu wyprowadził na scenę liczne grono naszych starych, ach! i jak starych znajomych. Witało się ich ze szczerem wzruszeniem, jakie wywołać może tylko komedjopisarz, który pogardza wszelkim dekadentyzmem i szanuje tradycje. Oto aptekarz, nieśmiertelny aptekarz, obleczony w skórę wiejskiego obywatela, oto kolekcja zbankrutowanych szlachciców, poszukujących żon i gościnnych stołów sąsiedzkich, oto zarówno niezręczny, jak bezczelny blagier, który dlatego tylko może utrzymać się na powierzchni, ponieważ posiada dostatecznie głupie audytorjum, oto małe, ale rozpaczliwie szablonowe stadko gęsi prowincjonalnych, wzdychających do baronowskiego tytułu, oto arystokratka... Lecz dość, bo trzeba zrobić miejsce dla jednej pary szlachetnej i mądrej, którą autor trzyma dyskretnie w rezerwie — aż do pełnego zaręczyn i dobrego humoru końca komedji. Z wykonawców wyróżnili się pp. Kwiecińska, Antoniewski, Ogińska, Szymborski, Dolecki. Epilog był niewesoły, bo powracającą z teatru publiczność zaskoczył deszcz. *a. c.*

Z prasy. Pod tytułem *Der Süden* zaczął wychodzić w Wiedniu dwutygodnik, poświęcony interesom politycznym, cywilizacyjnym i gospodarczym Chorwatów i Słowian.

Dwaj polscy muzycy, pianista p. Jan Skrzydlewski, rodem z Wielkopolski, uczeń król. akad. muzycznej w Berlinie, a następnie prof. Leszetyckiego w Wiedniu i wiolonczelista p. Karol Skarżyński, rodem z Litwy, uczeń konserwatorjum warsz. i prof. Klengla w Lipsku, będą w bieżącym sezonie koncertować w zdrojowiskach galicyjskich, a mianowicie: dnia 17 lipca w Rabce, 20 w Zakopanem, 24 w Szczawnicy, następnie w Żegiestowie, Krynicy, Iwoniczu, Rymanowie i Truskawcu. Obaj koncertanci występowali ubiegłej zimy w Poznaniu, Toruniu, Gnieźnie, Kaliszu itd.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 15. lipca: pszenica na jesień 8·99 do 9·08, żyto na jesień 7·28 do 7·35, kukurudza na wrzesień-październik 5·45 do 5·47, owies na jesień 5·92 do 5·95, rzepak na sierpień-wrzesień 12·72 do 12·75. Spirytus kontyngentowy, gotowy —·— do —·—.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Budapeszt 15. lipca. Dziś drugi dzień obrad ankiety, zwołanej dla rządowego projektu autonomicznej taryfy cłowej.

Hrabia Robert Telensky prosił, aby mu ze względu na żniwa pozwolono złożyć opinję na piśmie. Na wniosek ministra handlu Daniela uchwalono zadecydować o tem dopiero jutro.

Następnie rozpoczęto dyskusję, wczoraj przerwaną.

Członek ankiety Maurycy Weiss żąda zniżenia ceł rolniczych w interesie konsumentów.

Zdaniem jego, przemysł węgierski nie potrzebuje większej ochrony, niż austrjacki i niemiecki.

Były sekretarz stanu Niklosz oświadcza, że chcąc zaprowadzić autonomję cłową, trzeba równomiernie uwzględnić interesy wszystkich warstw ludności.

Węgry nie potrzebują ochrony przed konkurencją austrjacką, lecz ochrony od innych państw, gdzie produkcja rozmaitych wytworów przemysłowych jest o wiele tańsza niż w Austrji.

Mówca przeciwny jest taryfie maksymalnej. Obrady (godzina 2) trwają dalej.

Wiedeń 15. lipca. Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się dalsze konferencje hr. Thuna z delegatami szlachty wiernokonstytucyjnej.

Przy początku obrad był także minister handlu dr. Baernreither.

O godzinie 2 konferencja jeszcze trwała.

Hradec 15. lipca. *Grazer Tagespost* donosi, że delegaci, którzy konferowali z hr. Thunem, odnieśli wrażenie, że projekt nowej ustawy językowej, wypracowany przez hr. Thuna, zostanie niebawem wprowadzony w życie na podwie § 14.

Wiedeń 15. lipca. *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że w Chebie urządzono ogromną demonstrację przeciw tym Niemcom, którzy brali udział w rokowaniach z hr. Thunem. Tysiące ludzi — twierdzi to pismo — przeciągało z tablicami, na których umieszczone były nazwiska tych posłów i wołały pfuj!

Do *N. W. Tagblatt* natomiast telegrafują z Chebu, że w demonstracji tej brało udział najwyżej 40 jakichś młokosów, a reszta ludności wcale w niej udziału nie wzięła.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 15. lipca. Zapewniają tutaj, iż jenerał Blanco ponownie wyraził zapatrywanie, iż wojnę bezwarunkowo dalej prowadzić należy.

Madryt 15. lipca. Jeneralny kapitan Augusti potwierdza, że Amerykanom przybyły posiłki; — zajęli oni miasto Paso Mariands. Garnizon manilski stacza codziennie zwycięskie walki.

Waszyngton 14. lipca. Shafterowi polecono, aby odrzucił każdy wniosek, prócz bezwarunkowego poddania się San Jago de Cuba.

Waszyngton 14. lipca. San Jago poddało się.

Wiedeń 15. lipca. Do dzienników tutejszych donoszą z Pragi — co prawda ze źródła niezbyt pewnego — że na Hradczynie przygotowują mieszkanie dla hiszpańskiej królowej rejentki. Królowa miała wyrazić życzenie, że w razie, gdyby była zmuszoną opuścić Madryt, chciałaby zamieszkać w Pradze.

Madryt 15. lipca. Jenerał Azcarraga były minister wojny, a następnie prezes ministrów po zamordowaniu Canovasa wyjechał w tajnej misji za granicę. Mówią, że uda się on do Paryża, Wiednia i Rzymu, by uprosić rządy Francji, Austrji i Włoch do współdziałania w rokowaniach pokojowych.

Hawana 15. lipca. Austrjacki okręt wojenny „Marja Teresa" zawinął dziś do portu tutejszego.

Cap Haïtien 15. lipca. Podpisano już układ co do kapitulacji San Jago. Załodze hiszpańskiej pozwolono wymaszerować z miasta z honorami wojskowymi. Przewieziona ona zostanie do Hiszpanji.

Madryt 15. lipca. Urzędowa gazeta z Manilli donosi, że jenerał Monet chciał przebić się przez wojska powstańcze otaczające miasto, lecz dostał się do niewoli.

Nowy Jork 15. lipca. Wstrzymano aż do dalszego zarządzenia dalszą wysyłkę wojsk lądowych z Charlestonu.

Londyn 15. lipca. Dzienniki podnoszą, że obecnie chwila jest dla Hiszpanji najkorzystniejszą do zawarcia pokoju.

Do *Timesa* donoszą z Nowego Jorku, że transport wojsk hiszpańskich, które opuszczą San Jago, odbędzie się na okrętach neutralnych państw. Rokowania w tej sprawie między Hiszpanami a Amerykanami prowadzą konsulowie Francji i Austrji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Kraków 15. lipca. Przed wczorajszem posiedzeniem rady wszyscy członkowie rady, na inicjatywę ks. kanonika prof. dra Spisa, podpisali wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego ks. arcybiskupowi Isakowi Issakowiczowi, a to z powodu jego wysokich zasług i cnót kapłańskich i obywatelskich. Wniosek przedłożony będzie teraz wszystkim czterem sekcjom rady, a następnie uchwalony przez pełną radę.

Wniosek uchwalony będzie jednomyślnie tak w sekcjach, jak w radzie. Inicjatywa ks. kan. Spisa spotkała się z ogólnem uznaniem wśród wszystkich sfer naszego społeczeństwa.

Wiedeń 15. lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie na mocy paragrafu 14. tyczące się utrzymania postanowień paragrafu 3. ustawy z dnia 20. czerwca 1888 o podziale kontyngentu spirytusowego, mającego się wyprodukować za niższą opłatą podatku spożywczego, jak również rozporządzeń ustawy z dnia 5. lipca 1896 o tymczasowej zmianie niektórych postanowień ustawy o podatku od cukru.

Wiedeń 15. lipca. Wiadomość podana przez biuro korespondencyjne o rzekomych zaręczynach arcyks. Franciszka Ferdynanda z ks. Marją Ludwiką Kumberlandzką, jest z gruntu fałszywa.

Budapeszt 15. lipca. Na ankiecie celnej oświadczył Enyedy, iż jest zwolennikiem osobnej taryfy celnej, zastrzega się jednak przeciwko temu, jakoby Węgry dopuściły się naruszenia traktatu wobec Austrji. Węgry kierują się ochroną swych własnych interesów, a nie zamiarem szkodzenia Austrji.

Mowca jest przeciwnikiem każdego projektu, któryby miał charakter wojny celnej.

Profesor uniwersytetu Foeldes uważa motywowanie projektu za niedostateczne.

Poseł Bela Lukacs dziękuje ministrowi za wyjaśnienia, które niweczą zarzuty podniesione przeciwko projektowi. Projekt odpowiada interesom ekonomicznym Węgier. Mowca nie pragnie, aby taryfa celna weszła w życie, ale nie obawia się tego.

Adolf Fenyvessy nadaje ankiecie wartość tylko teoretyczną.

Aleksander Hegedues oświadcza się przeciwko projektowi, który jest przeholowanym i nieorganicznym. Niema w ogóle sensu tworzyć teraz taryfę celną, skoro ta dopiero za lat pięć ewentualnie w życie wejść by mogła. Mowca może projekt tylko jako rezerwę i uważa za rzecz najstosowniejszą trzymać się tylko kwestyj ogólnych.

Dalszy ciąg dyskusji dziś.

Konstancja 15 lipca. Z okazji oddania do służby dwóch nowych okrętów, odbył się na pokładzie statku „Król Karol" bankiet, na którym było około 120 osób.

Minister robót publicznych Bratiano wygłosił mowę, w której wskazał na skromne początki w czasie obejmowania rządów przez króla Karola w porównaniu z obecnym rozwojem. Wychylił toast na cześć króla i dynastji.

Król Karol w odpowiedzi wyraził przekonanie, że handel Rumunji, dzięki żegludze morskiej, w niespodziewany sposób rozwijać się będzie, a okręty rumuńskie będą i w innych częściach świata głosiły o potężnym rozwoju Rumunji. Król podziękował ciałom ustawodawczym i pił na cześć przyszłości i powodzenia handlu rumuńskiego i marynarki wojennej w tem przekonaniu, że obydwie te gałęzie w wykonaniu swych obowiązków i zdala od ojczyzny o ojczyźnie i honorze narodowym myśleć będą.

Król i następca tronu z żoną wyjechali wieczorem do Sinaia.

Paryż 15. lipca. Na przeglądzie wojsk w **Longchamps** byli obecni wszyscy ministrowie, prócz Brissona, który jest chory. Faure'a, Cavaignaca i sztab jeneralny żywo oklaskiwano. Było także słychać okrzyki: „Precz z Zolą! precz z żydami!"

Paryż 14. lipca. Major Esterhazy postawiony zostanie przed sąd cywilny. Nie wiadomo, czy aresztowanie Esternazego stoi w związku ze sprawą Dreyfusa.

Paryż 15. lipca. *Siècle* ogłasza protest przeciwko aresztowaniu Picquarta, podpisany między innymi przez byłych ministrów Trarieux i Yves Guyot.

Paryż 15. lipca. *Le Journal* donosi, że minister sprawiedliwości zdecydowany jest do wyśledzenia wszystkich uczestników sprawy Dreyfusa. W piątek nastąpić mają jakieś tajemnicze niespodzianki.

Paryż 15. lipca. Wiele dzienników zarzuca sędziemu Bertulus, że na własną rękę przedsięwziął aresztowanie Esterhazego. Jeżeli tu idzie o depeszę, podpisaną „Esperanza", to co najwyżej uważać ją można za niestosowny żart.

Stambuł 15. lipca. Ostatnia rata greckiego odszkodowania wojennego została punktualnie wpłaconą do filij banku otomańskiego w Londynie i w Paryżu.

Petersburg 15. lipca. Jenerallejtnant Kuropatkin mianowany rzeczywistym ministrem wojny.

Petersburg 15. lipca. *Nowoje Wremja* zaprzecza wiadomości, jakoby Port Arthur upatrzony był jako miejsce zsyłki.

Petersburg 15. lipca. Książęca para bulgarska z ks. Borysem przybywa tutaj 19. lub 20. b. m. z Odessy.

Algier 15. lipca. Z okazji święta narodowego wybuchły znowu antiżydowskie rozruchy, które jednak ograniczyły się na wytłuczeniu szyb w domach i w magazynach żydowskich. Kilka osób uwięziono.

Wiedeń 15 lipca. W miejskiej kasie oszczędności w Währing wykryto defraudację na sumę 65.000 zł.

Wiedeń 15 lipca. Cesarz mianował starszego radcę skarbowego we Lwowie Jana Sawickiego, radcą trybunału administracyjnego.

Budapeszt 15. lipca. Stan zasiewów według sprawozdań z 10. bm. przedstawia się jak następuje: pszenica 32 miljony, żyto 1½, jęczmień 13, owies 12 miljonów ctr. Kukurydza w ogóle zadawalniająca, rośliny strączkowe bardzo dobre, proso i gryka niezłe, konopie, len i chmiel dobrze, buraki cukrowe i pastewne dostatecznie rozwinięte. Widoki na winogrona złe, tak samo na owoce.

Kraków 15. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady odczytane zostało obszerne serdeczne pismo rady miejskiej praskiej, podpisane przez burmistrza dra Podlipnego, a dziękujące za przyjęcie reprezentantów narodu czeskiego w Krakowie podczas uroczystości Mickiewiczowskich i stwierdzające związek polsko-czeski. Pismo kończy się słowy: ażeby ta przyjaźń nasza trwała na wieki niezmieniona, wołam z całego serca: Kochajmy się!

Paryż 15. lipca. Niektóre dzienniki doniosły, iż Picquart popełnił w więzieniu samobójstwo. Dziś atoli wiadomość tę odwołały, donoszą jednak, że Picquart, który po uwięzieniu przez cały dzień zachowywał się spokojnie, wieczorem dostał ataku nerwowego tak silnego, iż chciano mu już włożyć kaftan ochronny. Inspektor więzienia atoli nie zezwolił na to. Picquart wkrótce przyszedł do siebie i podziękował dozorcom za pomoc, z jaką mu pośpieszono.

Hamburg 15. lipca. *Hamburger Corresp.* donosi, że z powodu stanowiska, jakie Niemcy zajęły w sprawach traktatu handlowego z Rosją, Rosja zamierza wydawać rozmaite zarządzenia dokuczliwe, skierowane przeciw Niemcom.

Stambuł 15. lipca. Suma odszkodowań do których rości sobie Francja pretensje i na których zaspokojenie nałożyła areszt na część należnej Turcji od Grecji kontrybucji wojennej, wynosi 1,200.000 franków. Nadto zasekwestrowano 400.000 franków, których rząd włoski domaga się dla swoich poddanych, którzy ucierpieli podczas rzezi w Armenji.

Valparaiso 15. lipca. Przesilenie finansowe w Chili trwa dalej. Banki wypłacają klientom żądającym zwrotu swych składek, tylko bardzo małe kwoty. Skutkiem tego kilka małych przedsiębiorstw przemysłowych musiało zawiesić ruch. Wczoraj uchwalił kongres ustawę, upoważniającą prezydenta rzeczypospolitej na przeciąg jednego roku do wypuszczenia pieniędzy papierowych na sumę 50 miljonów dolarów. Oprócz tego uchwalono udzielić bankom chileńskim pożyczkę w sumie 20 miljonów. Puszczone w obieg pieniądze papierowe mają być wycofane w ciągu lat czterech. Wreszcie upoważniono prezydenta do zaciągnięcia za granicą pożyczki w sumie 4 miljonów funtów szterlingów.

Kraków 15. lipca. Radny Propper (żyd) podniósł na wczorajszem posiedzeniu rady ogólne narzekania, że komisja dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego bardzo wysokie wymierza podatki. Rada uchwaliła jednomyślnie wybrać komisję celem zbadania nader licznych żażaleń obywateli miasta, głównie żydów na za wysoki wymiar podatku osobisto-dochodowego i przedstawienia imieniem rady miasta wyniku tychże badań komisji krajowej lub ministerstwu skarbu. Do komisji weszli: wnioskodawca oraz radni Bereźnicki, Mendelsburg, wiceprezydent dr. Pieniążek, Staniszewski, Styczeń i Weigel.

Wybrała rada komitet budowy wodociągu i uchwaliła regulamin dla tego komitetu. Osobno uchwaliła na życzenie wojskowości, mającej zbudować szpital wojskowy na gruntach rakowickich w miejsce usuniętego z Wawelu, dla umożliwienia przekształcenia go na rezydencję cesarską, iż dla nowego szpitalu oświetli gazem drogi dojazdowe i przyzna prawo służebności do kanału miejskiego.

Wiedeń 15. lipca. W ministerstwie skarbu wypracowano już dane statystyczne, dotyczące ubezpieczenia urzędników prywatnych. Rząd zamierza ogłosić ten materjał w jesieni i na jego podstawie przystąpić do dalszej akcji. Prawdopodobbnie zwołana będzie w tym celu ankieta fachowa.

Wiener Neustadt 15. lipca. Tutejsza rada gminna uchwaliła zmianę gminnej ordynacji wyborczej w duchu wyborów powszechnych. Prawo głosowania przysługiwać ma bez różnicy płci każdemu, kto ukończył 24. rok życia.

Grac 15. lipca. Uwięziono tu rzekomego rabina dr. Lazara Judowitza za rozmaite oszustwa. Judowitz wyłudzał pieniądze pod pozorem składek na różne cele dobroczynne.

Ischl 15. lipca. Cesarzowa odjechała dziś przed południem do Nauheim. Na dworcu żegnali ją cesarz i arcyksiążęta.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15 lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, Węg. Kredyty 392·25, Anglobanki 157·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 266·—, Unjony 295·—, Laenderbank 226·50, Sztacbany 355·12, Lombardy 77·25, Elbetahle 261·75, Kolej północno-zachodnia 246·50, Tytuniowe 134·25, Rima 251·50, Alpiny 163·20, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 99·—, Losy tureckie 59·60 Marki niemieckie —·—. Usposobienie ustalone.

Berlin 15 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 224·60 (358·89). Sztacbany 151·— (355·43), Lombardy 33·50 (78·59), Disconto 199·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 15 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 303·75 (358·65). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 179·30, Disconto 198·80. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 15. lipca godz. — min. —.

Alpiny	163·60	Galic. oblig. prop.	97·90
Akcje kredytowe	359·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	393·—	Akcje tyton.	134·50
Anglobanki	157·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	296·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	262·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	226·75
Lombardy	77·50	Renta złota węg.	120·80
Losy tureckie	59·80	Bankvereiny	266·50
Staatsbany	357·25	Wspólna renta p.	—.—
Czerniowieckie	292·—	Ruble	127·25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 15. lipca 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·40 do 97·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49 — do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. E. dr. Rittner z Wiednia. J. Radziejowska z Dytkowic. R. Potworowski z Koropca. L. Brauns z Wygody. W. Susser z Opawy. Z. Jordan z Iwonicza. G. Mann z Brodów. J. dr. Kranz z Wiednia. A. Weigel z Jarosławia. J. Benz z Kijowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. O. hr. Miączyński z Królestwa Pol. J. G. Bartoszewicz z Rosji. L. Borowski z Laszek. S. Zarewicz z Rudenki. J. Lisowski z Rohatyna. A. Schromm z Kołomyi. G. Lewy z Wiednia. A. Dembiński, dr. Bądzyński z Krakowa. J. Sumowski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. A. Schüssel, A. Żurakowski z Brzeżan. K. Wysocki z Jaworowa. J. Rottiger z Hamburga. B. Pilatowski z Brodów. M. Lipschütz z Wygody. Dr. W. Krokowski z Mościsk. M. Czaykowska z Wasylowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz drugi:

POJEDYNEK

komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza.

Jutro w teatrze letnim: „PAMIĘTNIKI SZATANA", komedja w 3. aktach Edmunda Najaca.

(1)

Ł. Ł. Tołstoj.

Preludjum Szopena.

(Z rosyjskiego).

I.

U hrabiny Trubowej odbywał się pożegnalny wieczorek z tańcami.

Urządziła go dla trzech swoich dorosłych siostrzenic, które nazajutrz wracały do siebie na wieś.

Przez całą zimę siostra jej, księżna Barecka, mieszkała w Moskwie ze swemi córkami, przez całą zimę woziła je z salonu do salonu, z teatru do sali koncertowej, dla nich niemal przez cały dzień przyjmowała gości i wyrzucała pieniądze, ale upragnionego rezultatu jednak nie osiągnęła.

Teraz, gdy miały jutro wyjeżdżać, naturalnio już niczego nie można się było spodziewać.

W Moskwie, jak się pokazało, było jeszcze mniej kandydatów do stanu małżeńskiego, niż nawet tam u nich na prowincji. Prawda, było kilku młodych ludzi, „prawdziwych", z nazwiskiem, stanowiskiem i z majątkiem, ale pojmać ich nie było tak łatwo. Albo należeli do rzędu lekkomyślnych hulaków i myślących mało o żeniaczce, albo też byli zanadto poważni i rzadko ukazywali się w świecie, albo też, co najczęściej spotrzegała księżna Barecka, już-już zdawało się, że zdarzył się człowiek, który się oświadczy i nagle ni z tego ni z owego wykręcił się i wywinął koziołka. Rycerskimi w Moskwie okazali się jedynie studenci. Tych było, ile dusza zapragnie. I tańczyli na balach i prowadzili tańce. Oni i nadskakiwali i zdobywali serca moskiewskich panien; oni jedni umieli ożywić tak zwany świat moskiewski.

Ale jacyż to byli kandydaci? Czyż takich lekkomyślnych młokosów, którym jeszcze mleko pod nosem nie obeschło, bez doświadczenia, bez stanowiska, najczęściej i bez majątku, pragnąć mogła księżna na męży dla swych córek?

Hrabina Trubowa jednak nie godziła się ze swoją siostrą w zapatrywaniu na studentów. Nieraz robiła jej uwagę, że studentami i młodzieżą wogóle nie należy pomiatać, że po nich można się spodziewać trwalszego i szczerszego przywiązania do ich przyszłych żon, niż po ludziach, którzy już coś przeżyli i widzieli; że w ogóle nie należy przeszkadzać im w obcowaniu z młodemi pannami dlatego, że z tego nie może wyniknąć nic innego, jak tylko coś dobrego.

Hrabina przytaczała w tem miejscu kilka znanych jej przykładów szczęśliwych małżeństw, w których mężami byli studenci młodzi, jak się wyrażała, dopiero co wypierzeni.

Księżna jednak mało zwracała uwagi na te słowa siostry, a ponieważ nieustannie, męczące ją od lat dziesięciu już, kłopoty z wydaniem córek za mąż, strasznie jej dokuczały, przeto tylko o tem marzyła, aby te córki wreszcie wydać, i naturalnie przedstawiała sobie przy tem „rzetelnych" kandydatów z więcej określonem stanowiskiem, niż studenckie.

Ideał męża dla swych córek wyobrażała sobie księżna w postaci jakiegoś młodego marszałka szlachty, których było kilku w kole jej znajomych, młodego, bogatego obywatela lub ziemskiego naczelnika, a jeżeli w mieście — to w postaci czynownika do szczególnych poruczeń, wojskowego, naturalnie także z majątkiem. Ale im niecierpliwiej zajmowała się tą kwestją, im więcej się wzruszała, sypała komplementami, komu było potrzeba, schlebiała, nadskakiwała i im zimniej obchodziła się z nie-konkurentami, których się zawsze bała, tem mniej jej się udawało i tem złośliwiej, zdawało się, los się z niej śmieje, zostawiając córki w jej ręku.

Jeden rzetelny konkurent, hrabia Wostic, były wojskowy i bogacz, pierwszy kawaler moskiewski, zdawało się, że zupełnie dał się porwać urokowi średniej księżniczki Mani, ale potem, Bóg wie dlaczego, ostygł w zapałach. Starsza, trzydziestoletnia córka, Anna, prawie piękność, rozumna, doskonała przyszła żona, jak myślała o niej księżna, już była prawie po słowie z Szubinskim, kawalerem w czterdziestym trzecim roku życia, łysym jak kolano, ale ten nagle odjechał do siebie na wieś, nie pożegnawszy się nawet z niemi.

Najmłodsza, Zofja, czyli jak ją zdrobniale nazywano, Soniczka, ciągle kokietowała ze studentami, którzy przez całą zimę tłoczyli się dokoła niej chmarami. Powiatowy marszałek B-skij również się nią zajął i byłby może ożenił się prędzej od innych, ale cóż, kiedy Soniczka tylko naigrawa się z jego długiego nosa i powiada, że jot don Kichetem. Daleko silniej ciągnie ją coś do tych wszystkich gołowąsych studentów.

— No tak, Soniczka jeszcze poczeka. Jeszcze za wcześnie kłopotać się o nią, ona ze swą żywością zdąży znaleść sobie dobrego męża, tylko żeby to można jakoś załatwić z Maniczką albo z Anną.

Tak myślała księżna Barecka i teraz siedząc we drzwiach obszernego salonu, obok gospodyni, swojej siostry, i innych szanownych moskiewskich mam, które w wielkiem półkolu umieściły się za niemi. Wyperfumowane i wystrojone, z wachlarzami w rękach, wiele z nieskromnie otwartemi staremi szyjami i jednocześnie z fałszywymi zębami w ustach i martwymi włosami na głowach, patrzyły się na swe córeczki i synów, tańczących przed niemi w wielkiej, jasno oświetlonej sali hrabiny Trubowej. Mężczyźni, ich mężowie, siedzieli w dalszych pokojach przy stolikach zielonych i bardzo mało zajmowali się tańcami.

Kończono czwartego i ostatniego kadryla. Wieczór był w całej pełni, ostatni wesoły wieczór w tym sezonie Jutro, gdy księżna Barecka opuści Moskwę, bez niej i jej córek salony opustoszeją — nastąpi cisza. Prócz tego miną ostatnie trzy dni karnawału i cała młodzież, główni tancerze, zasiądą do egzaminów.

Wiedzieli o tem prawie wszyscy, znajdujący się teraz na wieczorku i dlatego korzystając z ostatniej sposobności, tańczyli z ogromną ochotą i zapałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. W. kr. 34.796/98. 1700 1—1

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1899, ewentualnie po koniec roku 1901, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 5tym września a 5tym października b. r.

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1898.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1.	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice	300	
2.			Chełmek	550	
3.	Mielecki	Dębica-Nadbrzezie	Dąbie	260	
4.			Rzyszki	450	
5.			Malinie (Tuszów)	1.250	z domkiem
6.			Annopol	218	z domkiem
7.	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	650	
8.	Tarnobrzeski	Rzeszów-Nadbrzezie	Rozwadów	1.600	z domkiem
9			Wielowieś	1.075	z domkiem
10.	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	850	
11.			Jeżowe	730	z domkiem
12			Nowosielec (Piorunka)	710	z domkiem
13.	Łańcucki	Kańczuga-Dynów	Kańczuga	1.861	z domkiem
14.			Jawornik polski	400	z domkiem
15.	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzec	500	z domkiem
16.			Niewistka	600	Wydzierżawionem będzie na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1899.
17.			Jabłonka	1.700	
18.			Pakoszówka	1.200	
19.	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	700	
20.			Szpilczyn	400	z domkiem
21.	Kamionecki	Lwow-Stojanów	Łapajówka	3 700	z domkiem
22.	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1.325	z domkiem
23.			Młynowce	900	z domkiem
24.			Załośce	1.000	z domkiem
25		Brzeżany-Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1.500	
26.	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	1.280	z domkiem
27.	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1.000	z domkiem
28		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2.000	z domkiem
29.		Lwów-Rohatyn	Podkamień	697	z domkiem
30			Zalipie	600	z domkiem
31	Trembowelski	Strussów-Buczacz	Darachów	300	z domkiem
32			Dobropole	800	z domkiem
33			Strussów	1.200	z domkiem
34	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	813	z domkiem
35	Czortkowski	Czortków-Skała	Dawidkowce	1 010	z domkiem
36.	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
37.		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1.820	z domkiem
38			Kasperowce	1.010	z domkiem
39	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1.424	z domkiem
40.		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1.072	
41.			Korolówka	982	z domkiem
42.			Iwanków	407	z domkiem
43.		Borszczów-Okopy	Perejmy	782	
44.			Krzywcze dolne	371	z domkiem
45			Babińce	219	z domkiem
46.			Kozaczówka	211	z domkiem
47.		Iwanie-Mosscrówka	Iwanie puste	2.212	z domkiem
48.			Uście biskupie	1.411	z domkiem
49		Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2.333	z domkiem
50.			Kozaczyzna	530	z domkiem
51.			Łanowce	1.046	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 5. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacji mytniczej, złożone **wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo, przyjęcia wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej korzystnej i dającej gwarancję dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1898 r.

Grott.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papie z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.